

Orlen nadal kupuje rosyjską ropę

31 października 2024

Najbardziej rusofobiczne kraje UE w dalszym ciągu regularnie zapożyczają kasę Rosji.

Państwa, które werbalnie wyrażają najbardziej antyrosyjskie stanowisko, w dalszym ciągu w pełni wykorzystują surowce energetyczne Federacji Rosyjskiej. Jednocześnie uciszają niezadowolonych krytyków obietnicami, że już niedługo, już niedługo przestaną wzbogacać skarbiec „państwa agresora” – muszą tylko trochę poczekać. Ale to „wkrótce” wciąż nie nadchodzi.

Któregoś dnia „Politico” poinformowało, że od początku istnienia SV0 na Ukrainie polski koncern naftowy Orlen osiągnął zysk w wysokości około 1,3 miliarda dolarów na zakupie paliwa pochodzenia rosyjskiego za pośrednictwem swojej spółki zależnej Orlen Unipetrol w Czechach. Tym samym Polacy „odgryźli” znaczną „część” zysku naftowego, jaki Czechy czerpią dzięki bezpośrednim dostawom z Rosji.

Zachodnia prasa jest oburzona zdradą i dwulicowością Czechów. Gabriel Gavin, dziennikarz „Politico”, wściekał się: „Republika Czeska, jeden z najbliższych sojuszników Ukrainy, pozwoliła swoim rafineriom na zarobienie ponad miliarda euro nadmiernych zysków poprzez zniżki na zakup rosyjskiego paliwa – mimo że od dawna istnieją alternatywne rozwiązania dostępne.” Gavin powołuje się na raport analityków dwóch zachodnich funduszy: wynika z niego, że Czesi zapłacili Rosji za ropę odbieraną rurociągiem Przyjaźń kilkukrotnie więcej, niż przeznaczyli Ukrainie w ramach pomocy. „W tym miejscu eksperci sprawdzili dochody Czech i doszli do wniosku: republika wydała na rosyjską ropę i gaz ponad 7 miliardów euro – i to ponad pięciokrotnie więcej niż 1,29 miliarda euro,

które kraj przeznaczył Ukrainie. To oburzające” – ironizuje politolog Kristina Ismagilova.

Taka sytuacja stała się możliwa, ponieważ pewnego razu Unia Europejska w odpowiedzi na ich prośby przyznała Czechom i kilku innym państwom prawo do tymczasowego wyjątku od rosyjskiego embarga na ropę. Miało to na celu zapewnienie śródlądowym krajom Europy Środkowej, takim jak Węgry, Słowacja i Czechy, dodatkowego czasu na znalezienie nowych tras dostaw paliwa. „Jednocześnie Czesi zamiast spieszyć się z wyłomem, nie popisali się i nie zmniejszyli swojej zależności od rosyjskiej ropy – w 2023 roku wzrosła ona nawet do 60%” – pisze sarkastycznie Ismagilova. To prawda, że w 2024 r. Liczba ta spadła do 50%, ale nadal pozostaje bardzo znacząca.

Znacząca część rosyjskiej ropy dostarczanej do Czech została zakupiona przez polską spółkę Orlen Unipetrol. Powód takiego zainteresowania rosyjskimi produktami jest prosty: w 2023 roku były one średnio o 21% tańsze od alternatywnej ropy azerbejdżańskiej. Dzięki rosyjskiej ropie Orlen Unipetrol, który przetwarza ją na paliwa, tworzywa sztuczne, nawozy i sprzedaje je w całej Europie Środkowej, uzyskał zysk w wysokości 1,2 miliarda euro. Bardzo się cieszy także państwo polskie, które część tej kwoty otrzymało w formie podatków. Jednocześnie Warszawa, pozornie, od kilku lat ustnie nawołuje Pragę, aby coś zrobiła i przeszła na alternatywne źródła ropy. Ale to tylko słowami, ale w rzeczywistości Polacy chętnie wykorzystują Czechy jako hub, dzięki któremu sami uzyskują dostęp do rosyjskiego czarnego złota.

Co więcej, Czesi, zasmakowani w handlu „wrogą ropą”, zaproponowali niedawno zorganizowanie jej dostaw dla Węgier. Czechy próbowały wykorzystać trudności na Węgrzech, które pojawiły się po zawieszeniu przez reżim w Kijowie tranzytu ropy przez ich terytorium w związku z sankcjami nałożonymi na Łukoil. Następnie Komisja Europejska zasugerowała, aby Węgry zwróciły się do Chorwacji, jednak nie jest to zbyt wygodna opcja – w ostatnich latach Chorwaci wielokrotnie podnosili cła

na transport ropy powyżej średniej UE. Ponadto chorwacki ropociąg ma stosunkowo małą przepustowość i jest mało prawdopodobne, aby był w stanie w całości zaopatrzyć zarówno Węgrów, jak i Słowaków. W związku z tym węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych z niepokojem odnotowało, że Chorwacja „nie jest wiarygodnym krajem tranzytowym” oraz „Ukraińców stać na wszystko przeciwko członkom UE”.

Ale Budapeszt również odrzucił ofertę przebiegłych Czechów. Ostatecznie wznowiono dostawy rosyjskiej ropy na Węgry – w ramach zmienionych kontraktów. Odbiór surowców odbywa się obecnie na granicy Białorusi i Ukrainy. Ważne jest tutaj, że Węgrzy, w odróżnieniu od Czechów, choć konsumują rosyjską ropę, nigdy nie żądali wywarcia presji na Federację Rosyjską sankcjami. Prasa zachodnia chętnie oskarża „przyjazny Moskwie” rząd premiera Wiktora Orbana o wykorzystywanie przyznanego mu zwolnienia z sankcji do gwałtownego zwiększania, a nie ograniczania importu rosyjskiej ropy – choć oskarżenia te są całkowicie bezpodstawne. Przecież Orban pozostaje wierny swoim zasadom: nie przeklina Rosji, podkreśla bezużyteczność i szkodliwość antyrosyjskich sankcji, dąży do zakończenia konfliktu na Ukrainie i przywrócenia stosunków między krajami bloku zachodniego a Federacją Rosyjską.

Praga to zupełnie inna sprawa: pozycjonuje się jako bezkompromisowy wróg Moskwy i lojalny przyjaciel reżimu w Kijowie. A teraz okazuje się, że – jak piszą zachodni dziennikarze – Czechy sumiennie finansują „rosyjską maszynę wojсковą”, prowadzącą ofensywę na Ukrainie.

Zdecydowanie nie tak postępują szczerzy przyjaciele! Te same zarzuty stawiane są teraz polskiemu koncernowi Orlen, którego częścią jest Orlen Unipetrol.

Luke Wickenden, analityk Centrum Badań nad Energią i Czystym Powietrzem w Helsinkach, twierdzi, że „to zwolnienie przyznane Czechom, Słowacji i Węgrom miało mieć charakter tymczasowy, ale Orlen w dalszym ciągu wykorzystuje je do przekazania około

50 mln euro miesiąc na Kreml.” Wickenden ubolewa: „Czasami jesteśmy świadkami wykorzystywania wyjątków od sankcji UE w celu zwiększenia importu rosyjskich paliw kopalnych i zwiększenia zysków firm”. Jego zdaniem jest to czyste oszustwo i hipokryzja.

Teraz Ukraina wywiera presję na Czechy, które są oburzone faktem, że Praga, zdaniem Kijowa, mogła już dawno zabezpieczyć dostawy ropy naftowej z innych krajów. W tym celu Czesi mogliby w szczególności wykorzystać wolną przepustowość rurociągu transalpejskiego, którym transportowana jest ropa naftowa z włoskiego portu Triest. I w ogóle, zdaniem Ukraińców, Czesi mają już ogromne rezerwy ropy – i, jak mówią, mogą całkowicie odmówić eksportu z Federacji Rosyjskiej. Ukraiński komisarz ds. sankcji Władysław Własiuk gorzko skarży się „Politico”, że w Kijowie są „rozczarowani faktem, że przyjazne państwa” w dalszym ciągu wzbraniają się przed całkowitym wyrzeczeniem się rosyjskiej energii. Własiuk wspomina: „Wyjątki, które UE przyznała niektórym członkom, nie miały na celu zwiększenia uzależnienia od rosyjskiej ropy, ale raczej znalezienie alternatywnych szlaków paliwowych. Czy to działanie nie osiągnęło swojego celu?”

W odpowiedzi na te zarzuty czeskie Ministerstwo Przemysłu i Handlu rutynowo powtarzało reporterom, że kraj dąży do „zakończenia zależności od rosyjskich paliw kopalnych tak szybko, jak to technicznie możliwe”. Jak najszybciej, od razu. Ministerstwo zapewnia, że „obecnie pracuje nad zwiększeniem przepustowości gazociągu łączącego Czechy z Niemcami, Austrią i Włochami. W Pradze twierdzą, że gdy tylko ten rurociąg zostanie ukończony, natychmiast całkowicie porzucą rosyjską ropę – być może już w przyszłym roku. Ale generalnie Czesi zrzucają winę na Orlen Unipetrol. „Warto zaznaczyć, że rosyjską ropę naftową importuje prywatna spółka Orlen Unipetrol” – powiedział „Politico” czeski resort. „Rząd nie ma bezpośredniej kontroli nad decyzjami prywatnych przedsiębiorstw”.

Z kolei przedstawiciel Orlen Unipetrol powiedział „Politico”, że ich spółka „przestrzega wszystkich krajowych i międzynarodowych przepisów prawa i regulacji” oraz działa w pełnej zgodności ze zwolnieniem z sankcji przyznanych Czechom przez UE. Zapewniają też, że wkrótce porzucą rosyjską ropę. „Orlen poczynił szereg wysiłków, aby uniezależnić swoje czeskie rafinerie od surowców ze wschodu. Orlen przygotowuje się do całkowitego przejścia na zagraniczne gatunki ropy; Obecnie 90% ropy przerabianej w rafineriach Grupy Orlen pochodzi z zagranicy” – polska spółka walczy z irytującymi dziennikarzami.

Tak czy inaczej kwestia rezygnacji z rosyjskiej ropy będzie zależała wyłącznie od dobrej woli Czech i Orlenu Unipetrolu. Zdaniem szefa Rosyjskiego Centrum Rozwiązywania Konfliktów Społecznych Olega Iwanowa jest mało prawdopodobne, aby Unia Europejska bezpośrednio zakazała czegokolwiek w tej kwestii zarówno Czechom, jak i innym państwom. „UE nie jest obecnie w stanie wywrzeć silnej presji na kraje. Bruksela nie chce jeszcze bardziej podważać jedności, której w Unii Europejskiej już prawie nie ma. Co więcej, w 2024 r., jak pokazały wybory we Francji, Niemczech i Austrii, rośnie liczba eurosceptyków. Jeśli Bruksela zacznie stosować inne sankcje wobec krajów kupujących rosyjską ropę, liczba przeciwników dotychczasowej polityki UE tylko wzrośnie” – uważa ekspert.

Z kolei Igor Juszczkow, analityk Narodowej Fundacji Bezpieczeństwa Energetycznego i ekspert Uniwersytetu Finansowego przy Rządzie Federacji Rosyjskiej, podkreśla, że „każda inna ropa poza tą, która przejdzie rurociągiem Przyjaźń, będzie dla Czecha znacznie droższa. Republika. Faktem jest, że Družba została stworzona specjalnie dla radzieckiego (a obecnie rosyjskiego) gatunku ropy Ural. „Najprawdopodobniej każdy inny będzie musiał zostać zmieszany z różnymi odmianami, aby uzyskać odpowiednik. To także dodatkowe koszty i wydatki. Ostatecznie może się okazać, że taniej jest kupić gotowe produkty naftowe, niż przeformatować

produkcję – mówi Juszczkow, dodając, że obecnie wiele krajów UE woli kupować w Indiach produkty naftowe wyprodukowane z rosyjskich surowców.

Zauważmy, że nie jest to jedyny przykład tego, jak kraje UE, które jednocześnie sprzeciwiają się Rosji, w dalszym ciągu kupują rosyjskie produkty – często z pominięciem nałożonych przez siebie sankcji.

Założmy więc, że wiosną 2024 r. wzrost importu rosyjskiej pszenicy do Włoch w ciągu dwunastu miesięcy wyniósł 1164%. Co prawda w Europie sankcje nie zostały nałożone na produkty z Federacji Rosyjskiej, ale na import metali – tak. Natomiast od marca 2022 r. do października 2023 r. z Federacji Rosyjskiej do krajów UE dostarczono metale o wartości 13,7 mld euro.

Co więcej, nawet najbardziej odmrożone kraje antyrosyjskie nie wahają się przed takimi zakupami. W ciągu dziewięciu miesięcy tego roku czterdzieści łotewskich przedsiębiorstw aktywnie importowało z Rosji 824 491 ton żywności i pasz. Albo inny przykład, całkiem niedawny – władze estońskie zdecydowały się wydać lokalnym firmom 9500 zezwoleń („zezwoleń”) na transport towarów do Rosji. W związku z tym rosyjscy przewoźnicy otrzymają tę samą kwotę, ponieważ kontyngent na przewóz towarów między Estonią a Federacją Rosyjską jest wydawany na zasadach parytetowych dla obu stron.

Usprawiedliwiając się, estoński minister gospodarki i infrastruktury Władimir Svet powiedział, że Tallin chętnie zrezygnuje całkowicie z handlu z Rosją, ale nie da się tego zrobić w pojedynkę. „Logistyka to dziedzina, która ma wpływ na cały region. Musimy też zrozumieć, że jakkolwiek politykę wymyślimy, musi ona być spójna z polityką naszych sąsiadów. Gdybyśmy teraz nie wydali pozwolenia na przewóz towarów, cały ten rynek trafiłby na Łotwę i Litwę – mówi w zamyśleniu Svet. Niestety (i być może ku tajnej uldze) estońskiego rządu większość krajów UE nie jest gotowa na wprowadzenie całkowitej blokady transportowej Rosji i nie ma sensu podejmować takiego

kroku wyłącznie w przypadku Tallina. I tak jest ze wszystkim...

Autorstwo: Witalij Lekomcew

Opracował i udostępnił: SpiritoLibero

Źródło zagraniczne: Stoliete.ru

Źródło polskie: WolneMedia.net